Nr. 15 Lwów, 7. kwietnia 1901. Rok XVIII.

NIEDZIELA

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOSI

W cesarstwie austryackiem:

Rocznie . . . 4 kor. Półrocznie . . 2 kor.

Za granicą:

Rocznie . . 6 mrk. Półrocznie . 3 mrk.

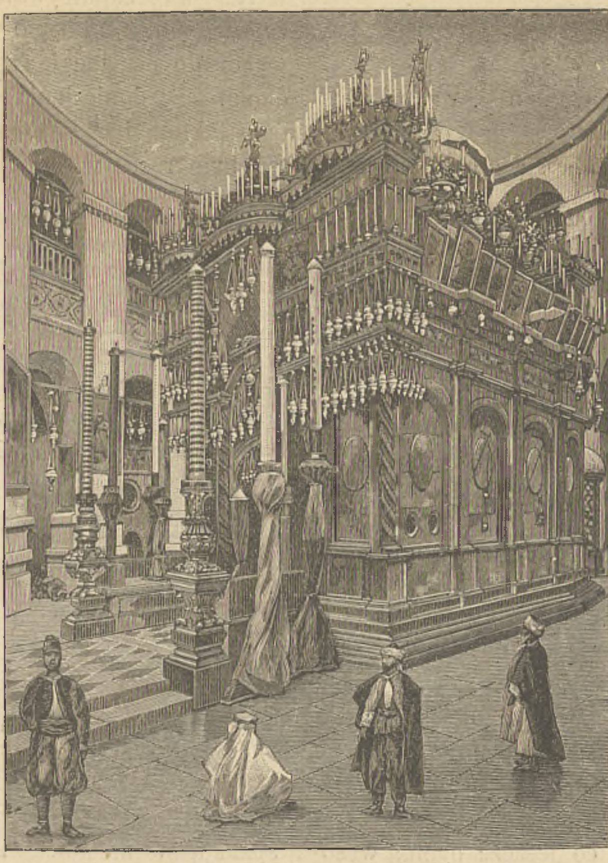
REDAKCYA i ADMINISTRACYA

we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.

Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal za wiersz drobnym drukiem

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: **Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy**



GRÓB ZBAWICIELA W JEROZOLIMIE.

U Grobu Chrystusa.

Idę milczący i skupiony w sobie.
Gdzie »Kościół Grobu« w lamp ubrany
[sznury;
Mijam filary, posągi, marmury,
Schodzę, gdzie Grób Twój, gdzieś Ty spo-
czął w Grobie.

*

Cisza... Pieśń mnichów nademną rozbrzmiewa,
Jakby pod niebem śpiewał chór aniołów,
Grzmi Alleluja! to Kościół — świat śpiewa,
I ja tej pieśni szukam wśród popiołów.

Wstań z Grobu, Chryste!... Proch w ciężkiej
[żałobie,
Wznoszę ku Tobie oczy od łez mgliste,
Trzymam źrenice otworzone w grobie,
I krzykiem duszy wołam: Powstań, Chryste!

*

Migają lampy, płyną wonie wkoło...
Ja spalonemi grób całuję usty,
Na zimne głazy zimne kładę czoło —
Nademną płynie pieśni grom....
Grób pusty!

Kazimierz Gliński.

Rada państwa.

Posiedzenie 26. marca rozpoczęło się o godz. 12.

Po załatwieniu formalności, zabrał głos p. Bareuther. Wskazując na doniesienia dzienników, że jutro ma się odbyć wieczorne posiedzenie celem wybrania delegacyj, wyraża swe zapatrywanie, że obrady nad zniesieniem §. 14 są o wiele ważniejsze, niż wybór do delegacyj, zapytuje więc prezydenta, czy doniesienia dzienników odpowiadają faktom i oświadcza, że w razie, gdyby tak było rzeczywiście, wówczas jego stron-

W górę serca!

Powieść z życia ludu nad Rabą.

(Ciąg dalszy).

»Ja was nie uczę, niech mnie Pan Bóg broni, tylko wam przypominam« tłumaczy się Wicek z udaną pokorą.

»Co się należy, to się należy i Słobodzina o tem pamięta« prawi młynarka »pozwólcie panieneczki niech was przywitam«.

I to mówiąc sunie prosto ku balaskom i sięga ręką po kwiaty. Przy tym ruchu, nogi odmawiają jej posłuszenstwa i głową na dół pada na grządkę, łamiąc kruche sztachety. Dzieciaki śmieją się bez pamięci, podczas gdy kobieta usiłuje powstać niezgrabnie i z trudnością, co jeszcze ogólną wesołość powiększa.

»Gorzałka nie miód — babina nie ludzie,
Trza ją odprowadzić, kiej sama nie
[pódzie.

Gorzałeczko złota,
Nie ciskaj mnie w błoto,
Proszę cię łaskawie
Połóż mię na ławie!«

przyśpiewuje Wicek i pomaga jej upaść twarzą na wilgotną ziemę.

»Hej, hej!« woła przytem »taka młynarka maleńka a taka ciężka, że jej unieść nie mogę« i nareszcie w żabawny sposób udając wysiłek stawia ją na nogi i obraca twarzą do dzieci. Chustka zsunęła się całkiem z głowy nieprzytomnej kobiety a włosy jej zwyczajem mazurskim krótko ucięte, spadają w nieładzie i przylepiają się do twarzy uwalanej błotem. Na ten widok we-

nictwo (szenererowcy) postawią wniosek, aby wybory delegacyj nie zostały umieszczone na porządku dziennym.

Prezydent odpowiada, że wymienione wybory w każdym razie nie wejdą na porządek dzienny jednego z najbliższych posiedzeń, a jest już rzeczą izby zaproponowany przezeń porządek uchwalić lub odrzucić.

Z kolei przeszła izba do porządku dziennego, tj. do sprawozdania komisyi podatkowej o wniosku Steinwendera, dotyczącego uwolnienia od podatku rentowego listów zastawnych krajowych instytucyi hipotecznych. Zabiera głos p. Steinwender.

P. Steinwender zakończył swe przemówienie jako referent, polecając do przyjęcia ustawę. Przeciw ustawie zabrał pierwszy głos p. Kos, który wywodzi, że ustawa ta przynosi ulgi i ułatwienia podatkowe tylko bogatym i wielkim właścicielom, a nie ludności uboższej, udowadnia to na stosunkach w Czechach i Galicyi.

Wśród dyskusyi nad uwolnieniem od podatku rentowego listów zastawnych krajowych instytucyi kredytowych, minister skarbu Böhm-Bawerk zaznaczył, że podatek rentowy, zaprowadzony z okazyi reformy podatków osobistych, nie może długo istnieć, lecz po pewnym czasie ustąpić musi miejsca odpowiedniejszej reformie podatkowej. Zmiana ta wszakże możliwą będzie tylko równocześnie ze zmianą całego systemu podatków bezpośrednich w Austryi. W obecnej chwili nie jest ona jeszcze na czasie. Trzeba się tedy wystrzegać, aby nie czynić podatku rentowego illuzorycznym w obecnem stadyum przejściowem. Mowca zarzucił wnioskom komisyi pewną niekonsekwencyę i zgodził się na ponowne ich odesłanie do obrad komisyjnych.

Z kolei przystąpiono do rozprawy nad przedłożeniem rządowem doczącem fruktyfikowania nadwyżek ze wspólnych kas sierocych.

Referent dr. Pattai, zalecając przyjęcie ustawy, dowodził, że nadwyżki te nie powinny się dostawać fiskusowi, lecz potrzeba w drodze prawodawczej określić przeznaczenie tych sum i dozwolić używania ich na cele opieki nad biedną i zaniedbaną dziatwą.

---

sołość staje się szaloną, dzieci wyją, krzyczą i tarzają się po ziemi od śmiechu.

»Dziękuję ci kochaneczku« mówi młynarka do Wicka z rozrzewnieniem »dziękuję ci, żeś mnie poratował w złej doli. Cały świat kręci się ze mną i o mało nie spadłam z góry«.

I to mówiąc ociera oczy pięściami i fartuchem i rozmazuje błoto w sposób niemożliwy.

W tej chwili jednak gromadka dzieci rozlatuje się na wszystkie strony. Smukła i piękna dziewczyna, z twarzą pochmurną jak noc, pięściami toruje sobie drogę między rozszalałą dziatwą i dobiegłszy do młynarki chwyta ją za rękę.

»Ach matko« mówi z wyrzutem »znowu was skusił ten Aron!« a zwróciwszy się do Wicka woła:

»Precz ztąd hultaju, a jak jeszcze raz mi się nawiniesz, to mnie popamiętasz na całe życie!« I pokazuje mu drobne, ale silne pięści.

Wicek kłania się szyderczo, szastając nogami jak organista, pierwszy kawaler w gminie.

»I bez tego pamiętać cię będę całe życie, piękna z ciebie dziewucha, szkoda tylko, żeś taka zła jak osa. Tego cię w klasztorze uczyli!«

»Wicek, nie dokazuj zanadto!« To mówiąc Kasprowa zbliża się do Słobodziny i jej córki. Wspierając niepewne kroki starej, prowadzi ją do studni a uporządkowawszy jej strój sadza ją za swoim straganem i częstuje mocną herbatą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Minister sprawiedliwości, ze stanowiska prawniczego, polemizuje z referentem i opierając się na przepisach ustawy cywilnej, wywodzi, że nadwyżki z kas sierocych są własnością państwa.

Minister również podnosi konieczność używania tych funduszów na korzyść zaniedbanej dziatwy.

Poseł Pantouczek (Młodoczech) wyraża zdanie, że rada państwa nie jest kompetentna do załatwienia tej sprawy, tylko sejm czeski. Z tem zastrzeżeniem Młodoczesi biorą udział w obradach nad tym przedmiotem, uznając, że jest to sprawa zarówno ważna dla Czech jak i dla innych krajów.

Poseł Hoffman Wellenhof z zadowoleniem wita ustawę i pragnie, aby rzeczonych funduszów używano istotnie dla opieki nad opuszczoną dziatwą i aby w ten sposób zapobiedz mnożeniu się młodocianych przestępców. Mowca domaga się również, aby przy istniejących więzieniach, urządzano osobne oddziały dla występnej młodzieży. Na tem obrady przerwano i po przeprowadzeniu rozmaitych wyborów, posiedzenie zamknięto.

Na początku posiedzenia 27. marca odczytano interpelacye i wnioski, między innymi wniosek pp. Rottera, Weigla i tow. w sprawie wynagrodzenia dla Krakowa i Białej za wybudowanie budynków kontumacyjnych, które obecnie są zupełnie bez użytku.

P. Fresl zapytuje prezydenta, dlaczego nie przywołał wczoraj do porządku p. Steina, gdy ten obraźliwie wyrażał się o języku czeskim; Fressl pyta również prezydenta, czy zamierza nadal utrzymać swe prowizoryum co do nie-niemieckich interpelacyj.

Prezydent mówi, że już wczoraj skarcił p. Steina za jego słowa, co zaś do drugiego zapytania, wskazuje na dawniejszą odpowiedź.

P. Breiter zapytuje prezydenta, czy chce wywrzeć wpływ na rozdział mandatów galicyjskich do delegacyj, aby i opozycya była w nich reprezentowaną.

Prezydent odpowie na to w ciągu posiedzenia.

Izba przechodzi do porządku dziennego, do dyskusyi nad projektem ustawy o kasach sierocińskich.

Po przemówieniach pp. dra Lichta i dra Schueckera, zamknięto dyskusyę jeneralną nad sprawą nadwyżek kas sierocińskich. Jako mowcy jeneralni przemawiali: przeciw p. Dyk, za wnioskiem dr. Lueger.

Po dłuższej dyskusyi szczegółowej, przyjęto projekt ustawy o używaniu nadwyżek ze wspólnych kas sierocińskich, w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie p. Emanuel Hruby w formie zapytania do prezydenta, uskarża się, że p. Klofacz z powodu interpelacyi, w której skwalifikował pobicie żołnierza przez oficera jako czyn brutalny, został przez oficerów owego pułku pociągnięty do odpowiedzialności. Mowca protestuje przeciwko temu, aby osoby stojące po za parlamentem, mięszały się w prawa posłów i zapytuje prezydenta, czy jest skłonny stanąć w obronie nietykalności poselskiej.

Prezydent oświadcza, że sprawę tę zbada i na jednem z najbliższych posiedzeń na wystosowane doń zapytanie odpowie.

W odpowiedzi na pytanie p. Breitera, co do rozdziału mandatów do delegacyj, prezydent zaznacza, że mianowanie delegatów jest wyłącznie rzeczą zastępców poszczególnych królestw i krajów.

Z kolei prezydent proponuje odbycie następnego posiedzenia wieczorem o godzinie 7, wyłącznie dla przeprowadzenia wyborów do delegacyj.

P. Kubr, imieniem agraryuszy czeskich oświadcza, że w wyborach tych oni nie wezmą udziału.

P. Bareuther przemawia za zniesieniem paragrafu 14, wnosi usunięcie wyborów do delegacyj z porządku dziennego i żąda dla tego wniosku imiennego głosowania.

P. Daszyński wywodzi, że prezydent ministrów przed wyborem delegacyj powinien złożyć oświadczenie co do swej naj-

bliższej polityki, a mianowicie określić stanowisko swoje wobec §. 14.

P. Fressl przemawia po czesku.

P. Wolf oświadcza, że nie miałby nic przeciw zniesieniu całej instytucyi delegacyj. Godzi się na posiedzenie wieczorne, jednakże z dalszym ciągiem obecnego porządku dziennego. Przemawiają z kolei pp. Ellenbogen, Schuhmayer, Seitz i jeszcze raz Daszyński. Prezydent kilkakrotnie przywołuje mowców do porządku, a gdy to nie pomaga, odbiera im kolejno głos, wśród protestów z ław socyalistycznych. Przychodzi do ożywionej wymiany zdań między socyalistami, niemiecką partyą ludową i antisemitami. Wśród wielkiej wrzawy, prezydent zarządza imienne głosowanie nad wnioskiem Bareutera, który ostatecznie został odrzucony. Jest już godzina pół do 8 wieczorem. Wobec odrzucenia wniosku Bareuthera, prezydent wypowiada przekonanie, że izba na jego propozycyę się zgadza i otwiera posiedzenie wieczorne, a odracza je tylko na godzinę, aby umożliwić posłom porozumienie się co do wyboru delegatów.

Po ponownem otwarciu wczorajszego wieczornego posiedzenia izby posłów, prezydent zarządził wybór do delegacyi. Z Czech zostali wybrani: Baernreither, Belcredi, Kramarz, Pabstman, Pergelt, Iro, Kaftan, Pacak, Wolf, a jako zastępcy: Deym i Wincenty Hofmann. Z Dalmacyi: Jocewic, a jako zastępca Borcic. Gdy prezydent zarządził wybór delegatów z Galicyi, posłowie nie należący do Koła polskiego podnieśli hałaśliwy protest, rzucili kartki głosowania na podłogę i opuścili salę. Także niemięccy posłowie radykalni hałasowali i protestowali. Z Galicyi zostali wybrani: Eugeniusz Abrahamowicz, Barwiński, W. Dzieduszycki, Jaworski, Kozłowski, Popowski i Weigel, a jako zastępcy: ks. Sapieha i dr. Roszkowski.

Z dolnej Austryi wybrani: Axmann, Skrbenski i Vogler, a jako zastępca Jan Hofer, z Austryi górnej Kern, Plass, a jako zastępca Schlegel, z Salzburga Sylvester, jako zastępca Walz, z Karyntyi Dobernigg, a jako zastępca Lemisch, z Krainy Sustersicz, a jako zastępca Zitnik, z Bukowiny Wassilko, jako zastępca Lupul, z Morawy Knebeck, Lecher, Stransky, Zaczek, a jako zastępcy Luks i Vychil, ze Szląska Hermansky, a jako zastępca Sedlnitzky, z Tyrolu Delugan, Tollinger, a jako zastępca Foerg, z Vorarlbergu Thurnherr, a jako zastępca Loser, z Istryi Rizzi, a jako zastępca Bartoli, z Gorycyi i Gradyski Lenassi, a jako zastępca Basevi.

W ciągu całych wyborów protestowali bezustannie radykalni posłowie niemieccy, przedewszystkiem Wolf, hałasując przytem i wyprawiając różne burdy. P. Romańczuk nawiązując do oświadczenia Breitera, złożonego przed wyborem do delegacyi, w którem zapowiedział, że jeżeli nie nastąpi sprawiedliwy rozdział mandatów delegacyjnych z Galicyi, dziś jeszcze przedłoży nagły wniosek, domagający się zmiany obecnego sposobu wybierania do delegacyj, powiedział co następuje: Pomimo wszelkich naszych zabiegów, pomimo żeśmy żądania nasze zredukowali do najskromniejszych rozmiarów, nie powiodło nam się osiągnąć z Kołem polskiem jakiegokolwiek porozumienia. Tak tedy opozycya galicyjska, składająca się z 14 ruskich i polskich posłów, na którą, stosownie do tej cyfry powinno przypaść $1\frac{1}{2}$ mandatu, nie ma otrzymać ani jednego mandatu.

Ta bezwzględność Koła polskiego tem jest jaskrawszą, ile, że w innych krajach i między innemi stronnictwami, a nawet skrajnymi przeciwnikami, jak Czesi i Wszechniemcy, nastąpił oparty na słuszności kompromis, a Koło polskie musi być przecież tego świadomem, że przeważna część jego członków otrzymała mandaty za pomocą różnych nadużyć i nielegalności (głośne zaprzeczenia z ław polskich).

W tym stanie rzeczy Koło polskie reprezentuje właściwie mniejszość a właściwymi przedstawicielami kraju i obu narodowości, zamieszkujących Galicyę, są właściwie opozycyjni.

Przeciw takiemu, bezwzględnemu majoryzowaniu większości mieszkańców Galicyi, musimy zaprotestować w formie jak najbardziej stanowczej i Koło polskie uczynić odpowiedzialnem za wszystkie mogące stąd wyniknąć następstwa. Jeżeli pomimo to odstąpiliśmy tym razem od zamiaru przedłożenia wniosku nagłego, uczyniliśmy to z tej racyi, że pragniemy uniknąć wszystkiego, co mogłoby sprowadzić obstrukcyę i zatamować prawidłowy bieg prac parlamentarnych. Spodziewamy się, że w ten sposób zaskarbimy sobie życzliwość wszystkich skorych do pracy stronnictw w tej izbie i tuszymy sobie, że przy normalnem funkcyononiu parlamentu, odniesie korzyść cała ludność Galicyi, przedewszystkiem zaś ruscy i polscy włościanie, oraz robotnicy.

Nie tracimy też nadziei, że i rząd ostatecznie uwzględni uprawnione zażalenia ludu galicyjskiego i że nie będzie tylko uwzględniać nieuprawnionych pretensyj jednego stronnictwa lub jednej klasy. Nie rezygnujemy wszakże z naszego żądania co do sprawiedliwego rozdziału mandatów do delegacyj, tylko, że nie stawiamy go w formie nagłego, lecz zwyczajnego wniosku.

W wyborze do delegacyj nie wzięliśmy udziału i z tego też powodu członkowie delegacyj z Galicyi powinni się wyłącznie uważać za mandataryuszów Koła polskiego, nie zaś za przedstawicieli ludu polskiego i ruskiego z Galicyi. (Oklaski ze strony politycznych przyjaciół mowcy).

Mowca pyta się w końcu prezydenta, czy gotów jest przyjąć do wiadomości i włączyć do protokołu ten protest, podpisany przez 13 posłów galicyjskich?

Koniec posiedzenia o godz. 11 min. 20.

Na posiedzeniu w dniu 28. marca izba złożyła nowy dowód, iż pomimo ciągłych utarczek schoenerowców z Czechami, może pracować i załatwiać rozmaite sprawy.

Wnioski w sprawie zapomóg dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi, uchwalono bez dyskusyi. Długą dyskusyę wywołała natomiast druga sprawa: podatek rentowy. Zdawało się, iż wskutek opozycyi rządu, cała sprawa pójdzie w niwec, ale podczas posiedzenia między stronictwami a rządem przyszło w toku do porozumienia. Mianowicie, rząd się zgodził, aby zmianę podatku rentowego rozciągnięto także na papiery komunalne, kolejowe i melioracyjne, ale pod warunkiem, że opust nie b ędzie tak wysoki jak tego domagała się komisya. Po długich pertraktacyach uchwalono obniżyć podatek rentowy na pół procent.

Wszystkie kluby, z wyjątkiem Koła polskiego na to się zgodziły.

W Kole polskiem z okazyi tej odbyła gwałtowna dyskusya, w trakcie której pp. Kozłowski i Niementowski domagali się, aby Koło obstawało przy uchwale komisyi podatkowej. Mimo protestu poważnych posłów, iż wobec zgody innych klubów na propozycyę rządu, uchwała komisyi podatkowej w izbie przeprowadzić się nie da, większość Koła poszła za głosem pp. Kozłowskiego i Niementowskiego.

Wskutek tego podczas głosowania Koło polskie zostało zupełnie zizolowane. Ono samo jedno głosowało inaczej, niż solidarnie cała izba.

W czasie dyskusyi nad podatkiem rentowym zabrał głos p. Kos i jak zwykle, jadem wścieklizny zionął na wszystko co polskie, a już najbardziej ujadał na szlachtę.

Wywodów jego prawie nie słuchano, gdyż nawet Niemcy przekonali się już, że wszystko, co Kos mówi o stosunkach polskich — jest kłamstwem.

Dzielną odprawę dali mu pp. Czajkowski i Kozłowski.

P. Czajkowski oświadczył, że uważa za słuszne rozszerzenie postanowień o uwolnieniu od podatku rentowego na instytucye, które nie będą obliczone na zysk, lecz powołane są do stwarzania taniego kredytu. Następnie zwraca się mowca przeciwko wywodom Dra Kosa, dotyczącym galicyjskiego Tow. kred. ziemskiego. Towarzystwo to ma wielkie, powszechnie uznane zasługi w dziedzinie ekonomii i rolnictwa i nie jest wy-

łącznie instytucyą szlachecką, lecz powołaną do życia z inicyatywy rządu. Z gruntu fałszywem jest też twierdzenie, jakoby wyłącznie szlachta miała korzyści z tej instytucyi. Wielu Rusinów, a między nimi i drobnych włościan jest dłużnikami banku i właścicielami listów zastawnych. (Oklaski u Polaków).

Uczucia, któremi się dr. Kos kieruje względem szlachty polskiej, dały mu odwagę, całej jednej klasie narodu rzucić w twarz słowa, jak: »mord i kradzież« (oklaski u Polaków). W świetle pochodni nienawiści jest potem szlachta polska bandą rozbójników, która przywłaszczała sobie wszystkie stanowiska. Gdy jednak światło to zgasić, zostawić trochę światła dziennego i analizować potem tę bandę rabusiów, to pokaże się coś wręcz przeciwnego. Namiestnik hr. Piniński jest mężem wielkiego wykształcenia, bardzo toleranckim, dla Rusinów bardzo przyjaznym i uprzedzającym.

Minister dla Galicyi, Piętak, jest zdecydowanym demokratą, który także jako minister w Sejmie galicyjskim oświadczył, że nadal pozostał demokratą. Były minister dr. Rittner, był wynalazcą V. kuryi i z pewnością nie reakcyonistą. Ziemiałkowski przynał się przemawiając imieniem Koła polskiego, wyraźnie do zasad demokratycznych. Weigel jeden z przywódców Koła, należy do demokracyi. W Galicyi także wielu Rusinów piastuje rozmaite urzędy. Z tego wszystkiego wynika nieprawdziwość zarzutów Dr. Kosa. Mowca cytuje imiona używających kredytu w tow. kredytowem ziemskiem i podnosi, że między nimi znajduje się także wielu Rusinów. — Mowcy zdaje się, że działa w interesie całego kraju, zarówno Polaków. jak i Rusinów, jeżeli będzie głosować za ustawą. (Żywe oklaski u Polaków).

Dr. Kos odpowiada, że także kapitaliści osądzają listy zastawne gal. Tow. kredyt. ziem. nieszczczególnie korzystnie, jak wynika ze stanu kursów. Przed kilku laty umarł kasjer tego Towarzystwa, i wówczas można było czytać we wszystkich dziennikach, że odkryto tam deficyt.

P. Kozłowski woła: To nieprawda!

Dr. Kos mówi dalej, że bank sprawę zatuszował i w bilansie także nic o tem nie ma, ile wtenczas zdefraudowano.

Tow. kred. ziemskie nie zasługuje — zdaniem mowcy na wciągnięcie pod ustawę.

P. Kozłowski ubolewa, że dr. Kos jedynie na podstawie rzekomych wskazówek, bez bliższej znajomości przedmiotu podnosi tak ciężkie zarzuty przeciw najlepiej akredytowanej instytucyi.

Mowca dowodzi, że na podstawie materyału cyfrowego przychodzi do rezultatu, iż zarzuty podniesione są lekkomyślnie. Twierdzenie, jakoby tam zginęły 3 miliony koron jest bezpodstawne, i mowca, broniąc Tow. kred. ziem. pod zarzutami dra Kosa odpowiada, że zamiast przejrzeć bilans i sprawozdanie Towarzystwa, bada dr. Kos, czy buchalter jego jest pochodzenia mieszczańskiego czy szlacheckiego. (Wesołość u Polaków).

Nie chodzi tu wyłącznie o galicyjskie interesy, lecz o ogólne interesy kulturne, krajów i gmin całej Austryi. A choćby chodziło wyłącznie tylko o galicyjską instytucyę, czyż to byłby powód, aby przedłożenia nie załatwiać? Czyż jest więc Galicya austryackim krajem koronnym, czy też nie jest, czy ma ona te same prawa co inne kraje koronne, czy nie? (Oklaski wśród Polaków).

Mowca nie zamyśla bronić nadużyć, jakie zaszły w dziedzinie operacyj bankowych w Galicyi, ale przecież o wiele większe nadużycia wydarzyły się w Paryżu, w Berlinie, a mimo to nikomu nie przyszło na myśl, czynić z tego powodu zarzutów francuskiemu lub niemieckiemu narodowi.

Nie byłoby ze strony mowcy bynajmniej szlachetnie, gdyby on z bankructwa ruskiego »banku kryłoszańskiego», w którym wiele wdów i sierot po ruskich duchownych straciło cały majątek, chciał zrobić jakikolwiek zarzut narodowi ruskiemu. Mowca zaznacza; z naciskiem, że szlachta i właściciele wielkich posiadłości, ani nie posiadają, ani nie pragną mieć jakichkolwiek odrębnych praw

żądają tylko równouprawnienia. Nie ma być dla nich utworzone »privilegium odiosum». Także i galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie nie żąda żadnego przywileju, lecz tylko postawienia na równi z innemi towarzystwami, których tendencyą nie jest spekulacya, lecz ogólne dobro. Jakkolwiek p. Kos sam przedstawił się Izbie jako człowiek delikatny (feiner Mann), to mowca nie może w tem zobaczyć delikatności uczuć, jeżeli się przeciwko solidnym instytucyom bez żadnych dowodów i uzasadnienia podnosi skargi, jeżeli się niepokoi posiadaczy listów zastawnych za granicą, którzy wartości słów dr. Kosa zmierzyć nie mogą. (Żywe oklaski u Polaków).

Po przemówieniach generalnych mowców, Prażaka przeciw, a Karola Maksa Zedwitza za wnioskiem, postanowiono przejść do dyskusyi szczegółowej.

Po krótkiej dyskusyi szczegółowej przyjęto projekt ustawy w drugiem i trzeciem czytaniu z wnioskiem pośredniczącym Zedwitza.

Następnie przyjęto rezolucyę Goetza, wzywającą rząd, ażeby wziął pod rozwagę zniżenie podatku rentowego od procentów z wkładek w kasach oszczędności.

Roboty wiosenne na łące.

Może niejednego zdziwi napis powyższy. Cóż można na wiosnę robić na łące? Przecież kosić łąki można najwcześniej w czerwcu, więc po co tam teraz zaglądać? Otóż to właśnie cała bieda, że na łąki chodzimy wtedy dopiero, gdy z nich brać mamy, zapominając lub nie wiedząc o tem, że zyskalibyśmy na tem wiele, gdybyśmy o łąkach pamiętali i w innym czasie.

Krowa nie da nam mleka, jeżeli jej nie nakarmimy, rola nie wyda zboża, jeśli jej nie uprawimy i nie wygnoimy; łąka tylko jest tak poczciwa, że bez żadnej z naszej strony staranności gotowa jest plon wydać. Ale czy pomyśleliście kiedy o tem, że i ona za pamięć odwdzięczyć się potrafi? czy zastanowiliście się nad tem, że bez pielęgnowania łąki plony siana zmniejszyć się muszą?

Tak jest. I łąka wymaga pielęgnowania i łąka wymaga nawożenia, jeżeli ma dawać obfitość paszy. Nawozić i uprawiać łąkę można wtedy, gdy trawy nie rosną, a więc pomiędzy ostatnim pokosem na jesieni, a wiosennem poruszeniem się roślinności łąkowej.

Jak i czem się nawozi łąkę, pomówimy o tem kiedyindziej, bo jest to robota głównie jesienna. Teraz zajmiemy się tem, co jest na dobie — a więc uprawą łąk na wiosnę.

Pierwszą robotą na łące, którą wykonywać można nawet przed rozmarznięciem ziemi, jest zbieranie kamieni i wycinanie krzaków, które następnie wykarczować trzeba. Wiemy dobrze, że i kamienie i krzaki przeszkadzają przy sprzęcie, a krzaki prócz tego, jeżeli jest ich dużo, zabierają miejsce, które mogłoby być doskonale trawą porośnięte. Każdy staranny gospodarz uprzątnie zatem krzaki i kamienie, nawet bez osobnego przypomnienia o tem.

Jak tylko ziemia cokolwiek rozmarznie, trzeba przejść łąkę ze szpadlem i rozrzucić mrowiska i kretowiska. Krety są wprawdzie pożytecznemi zwierzątkami, bo niszczą wiele szkodników, więc też źle bardzo robią ci, którzy je zabijają; ale kretowiska, tak samo jak mrowiska, rozrzucić trzeba, bo zabierają miejsce i sprzęt utrudniają. Zastarzałe kretowiska, tworzące kępy, porośnięte darniną, trudniej jest niszczyć, niż świeże. W tym celu najlepiej jest przeciąć szpadlem darninę; ziemię wybrać i rozrzucić, a darninę postawić na tem samem miejscu.

Kiedy ziemia już dobrze rozmarznie, ale kiedy trawy jeszcze się nie ruszą, łąkę dobrze zbronować. Bronowanie takie jest szczególniej potrzebne na łąkach, mających bardzo gęstą darninę i zarośniętych mchem; niszczy ono mech, przerywa zbyt gęste ro-

złogi traw i otwiera powietrzu przystęp do korzonków, co wpływa znakomicie na rozwój roślinności łąkowej. Bronowanie jest więc szczególniej ważne na ziemiach zwięzłych, gliniastych, bo piasczyste są dość przewiewne i rzadko mają zbyt zwartą darninę. Co się tyczy łąk torfowych, to te bronować trzeba bardzo ostrożnie, gdyż ziemia podobna jest z zimy bardzo napęczniała i pulchna, a więc brona łatwo mogłaby ją zrywać całemi płatami wraz z trawą.

Do bronowania łąk istnieją różne osobne do tego wymyślone brony, ale te są dość drogie — tymczasem i zwyczajna brona żelazna wcale nie źle nam tę robotę wykona.

Ktoby na swej łące zobaczył puste place, ten powinien je obsiać trawami, a na to właśnie także teraz jest czas odpowiedni. Robi się to w ten sposób: miejsca gołe trzeba skopać i zgrabić, a następnie obsiać mieszanką traw, najlepiej w owsie dla ochrony. Przy zasiewie takiej mieszanki pamiętajmy też zawsze, aby obok traw posiać nieco koniczyny, która znakomicie siano poprawi.

Te są najważniejsze roboty wiosenne na łące.

Rolnik i Przemysłowiec.

Wśród pól.

W srebrze lnianej szaty,
Z blaskami na czole,
Idzie między łany,
Między chlebne role;
Do stóp Mu się chylą
Zbóż kłosy złociste,
Za Nim płyną szumy,
Co wołają: »Chryste«!

A gdy spotka czoła,
Zgięte w krwawej męce,
To im na skroń kładzie
Swe przeczyste ręce;
A gdy spotka drobne,
Płaczące sieroty,
To im łzy ociera
I włos gładzi złoty.

Z zadumą w źrenicy,
Samotny i cichy
Wśród hymnów śpiewanych
Przez kwietne kielichy
Od ludzkich łez smutny,
Świetlany od słońca
W oddal płynie jasną
Przejrzystą bez końca.

Marya Dynowska.

Z TYGODNIA.

Jenerał OO. Kapucynów otrzymał z Brazylji depeszę, donoszącą, iż Indyanie ze szczepu Botokudów zamordowali siedmiu misjonarzy Kapucynów i siedm zakonnic.

Jak w kołach poinformowanych twierdzą, nastąpi w Serbji niebawem zmiana konstytucyi, a mianowicie utworzoną zostanie obok skupczyny izba wyższa, złożona z 70 członków, po części wybieralnych, a po części mianowanych przez króla.

Donoszą z Petersburga: Komitet ministrów powziął pierwotnie w sprawie rozruchów bardzo surowe postanowienia. Uchwały te zapadły na naleganie zmarłego ministra Bogolepowa, a wbrew opinji ministra Wittego. Według tych postanowień wszyscy, którzy brali najmniejszy udział w rozruchach mieli być skazani do ciężkich robot, reszta zaś miała być odesłaną do służby wojskowej. Lecz wyrok łatwiej uchwalić, jak wykonać. Zapomniano, że za współudział w rozruchach aresztowano 720 kobiet.

Tymczasem pięciu ministrów otrzymało od komitetu rewolucyjnego wyroki śmierci. Nadto Witte nie dał za wygraną, lecz wystosował memoryał, w którym przedstawił,

że komitet rewolucyjny w istocie istnieje, i wyroki śmierci wydawane przez niego nie są jakąś fantazyą, lecz spełniane bywają w rzeczywistości, dalej dowodził, że nieprawdą jest, jakoby tylko motłoch uliczny popierał studentów. W Petersburgu motłochu nie ma, gdyż nie ma ani fabryk, ani większych przedsiębiorstw, gdzieby gromadzili się robotnicy, i studentom swe sympatye okazywał nie motłoch, lecz inteligencya, jak urzędnicy, lekarze, adwokaci itd.

Wskutek tych zabiegów Wittego, zaniechano wykonania dawnej uchwały, zmieniono kierunek postępowania i tylko najbardziej obciążeni mają być skazani na karę więzienia. Aresztowani na ulicy z powodu zbiegowiska, mają być zupełnie uwolnieni.

Podług wiadomości, nadeszłych z Petersburga, w tych dniach wykonano zamach na życie ministra spraw wewnętrznych, Sipiagina. Zamach spełzł na niczem.

Liczba osób, przymusowo wcielonych do armji, w Rosyi wynosi 2.046. W kołach poważnych obawiają się, że na takiem masowem wcieleniu niespokojnych żywiołów do armji, ucierpi dyscyplina w armji.

W Kijowie odbyły się demonstracye z powodu rozstrzelania studenta Piratowa, skazanego na śmierć przez sąd wojskowy za wypoliczkowanie oficera. W demonstracyi brało udział przeszło 15.000 ludzi. Policya i kozacy nie mogli tłumów rozpędzić.

Generał French operuje we wschodnim Transwaalu. Stoczono różne potyczki, w których kilkunastu Boerów padło, a około stu dostało się do niewoli. Boerzy spowodowali wykolejenie dwóch pociągów, przyczem 6 osób poniosło śmierć.

»Standard« donosi z Szangaju, że rząd rosyjski dał japońskiemu rządowi zapewnienie, iż traktat mandżurski nie wyjdzie na szkodę ani Chin, ani Japonii.

Według chińskich informacyj, dwór chiński wyda niebawem edykt, sprzeciwiający się stanowczo zatwierdzeniu umowy mandżurskiej.

Z Lizbony donoszą, że między królem portugalskim a królową działy się gwałtowne sceny z powodu wystąpienia rządu przeciw klasztorom.

Królowa żąda cofnięcia rozporządzeń, a król opiera się przy ich utrzymaniu. Sytuacya między małżeństwem jest bardzo naprężoną.

Donoszą z Barcelony: Po burzliwem zebraniu, które zaprotestowało przeciw rozszerzaniu się zakonów duchownych w Hiszpanii, zaszły antiklerykalne demonstracye. Tłum obrzucił klasztor OO. Jezuitów kamieniami. Żandarmerya rozprószyła ekscendentów i przywróciła porządek.

Wiadomości z ziem polskich.

* Grono studentów warszawskiego uniwersytetu, złożone wyłącznie z żydów i Rosyan, zamierzało wykonać w piątek dnia 29. z. m. demonstracyę, w sprawie zaburzeń studenckich w Rosyi.

Władza uniwersytecka unicestwiła ten zamiar, o jeden dzień wcześniej ogłaszając początek feryj wielkanocnych.

Demonstranci chcą, rzekomo, doprowadzić do skutku swój zamiar w pierwszy dzień wykładów po świętach.

* Wskutek zaszłych zaburzeń studenckich w Puławach, wywołanych przeważnie przez rosyjskich studentów, już tydzień temu zamknięto instytut agronomiczny.

* Z Poznania donoszą: Izba karna skazała byłego redaktora »Pracy«, Alfonsa Kaniewskiego, na 10 miesięcy więzienia i zapłacenie kosztów procesu, a to za rzekomą zbrodnię podburzania do gwałtów, popełnioną w artykule, w którym wywodzono, że Prusy tylko podstępem i zdradą doszły do dzisiejszej wielkości,

* Niemieckie gazety piszą: Niepokojący upadek niemieckości w prowincyach wschodnich, jest ciągle przedmiotem najpoważniejszych trosk kierujących sfer w Prusiech.

Prezydent ministrów zdecydowany jest po dokładnem zbadaniu wszystkich praktycznych propozycyj, spowodować o ile możności jednolite działanie wszystkich czynników, mogących przyczynić się do odwrócenia niebezpieczeństwa, jakie grozi niemieckości z powodu różnych postępów polonizacyi niemieckich miast i gmin wiejskich.

Onegdaj odbyła się konferencya z naczelnym prezydentem poznańskim, na której omawiano rozmaite zarządzenia, szczególnie ekonomicznej natury, mające służyć powyższemu celowi.

Między innemi brano także pod rozwagę zakładanie domów dla stowarzyszeń niemieckich w Poznaniu i większych miastach prowincyonalnych, ewentualnie z pomocą subwencyi państwowej.

Podnoszono również potrzebę ożywienia wielu miejscowości, za pomocą wysyłać się tam mających garnizonów.

* Tego samego dnia, kiedy minister Miquel wygłosił słynną mowę »pokojową«, zawierającą wysoce obrażliwe zarzuty przeciw Polakom, zabrał głos poseł niemiecki z Poznania, Kindler i w sprawie budowy nowego teatru niemieckiego w Poznaniu, oraz przeciw polityce antipolskiej rządu, przemówił z uznania godną uczciwością. P. Kindler przyznał, że w teatrze poznańskim, utrzymywanym przez gminę, powinny być grywane także sztuki polskie. »Sądzę—rzekł — że gdyby to życzenie Polaków zostało spełnione i od czasu do czasu wystawiano w teatrze polskie sztuki, to z pewnością niemczyźnie nie wyszłoby na szkodę, a przyczyniłoby się do wzmocnienia ogólnego pokoju.

Mówię to, chociażbym się naraził na niebezpieczeństwo, że p. minister finansów uważać mnie może będzie za słabego pod względem narodowym. Wspomniał przytem p. Kindler, że nie wszyscy Niemcy w Poznańskiem godzą się na politykę rządu, jako na chybioną: »Rząd popełnił wobec Polaków różne błędy, mianowicie w dziedzinie rozporządzeń językowych i jestem zdania, iż rząd rozporządzeniami swemi pod wielu względami nie popierał germanizacyi, lecz wręcz polonizował, a w każdym razie przyczynił się do zaostrzenia przeciwieństw między narodowościami«.

Hakatyści czują się wielce dotkniętymi odważnym wystąpieniem posła, któremu ani niemieckości, ani znajomości stosunków nie mogą odmówić.

Nowiny i Rozmaitości.

— **Wesołego Alleluja!** Wszystkim przyjaciołom, czytelnikom i współpracownikom naszego pisma zasyłamy w uroczystej chwili Zmartwychwstania Pańskiego to staropolskie życzenie.

— **Utonięcie.** We wsi Golcowej, brzozowskiego powiatu, zdarzył się ubiegłego tygodnia smutny wypadek. Trzyletni syn tamtejszego włościanina Pilcha, bawiąc się koło studni na obejściu sąsiada, wpadł do niej i utonął. Rodzice, którzy w czasie krytycznym byli po za domem, wróciwszy do domu i spostrzegłszy nieobecność chłopca, rozpoczęli natychmiast poszukiwania. Po kilku dopiero godzinach znaleźli chłopca, utopionego w studni.

— **Miły synalek.** Dnia 18. z. m. spłonęło w Bogucicach, powiecie bocheńskim, obejście włościanina Tomasza Konecznego, wartości 1600 koron. Przykro było się patrzeć na rozpacz nieszczęśliwego, który w okamgnieniu stracił długoletnią swą pracę. W ogniu zgorzały wszystkie sprzęty domowe i gospodarcze. Pożar wzniecił syn jego Jakób, skarcony przez ojca za pobicie siostrzeńca, który przyszedł do niego w odwiedziny.

— **Samobójstwo.** We wsi Młynowie obok Smarzowa powiesił się onegdaj w swojem pomieszkaniu Mojżesz Katz, ekonom. Do niedawna pozostawał on w obowiązkach u tamtejszych właścicieli dóbr, braci Landauów. Wydalony ze służby, błąkał się dłuż-

szy czas bez zajęcia, aż wreszcie postanowił zakończyć życie samobójstwem.

— **10 osób żywcem spalonych.** Pisma warszawskie donoszą: W Rybińsku, w palącym się domu spłonęło żywcem dziesięć osób. Straż ogniowa przybyła późno do pożaru i jeszcze zapomniała wziąć z sobą drabin ratunkowych, wskutek czego nie mogła dać pomocy wzywającym jej ofiarom. Publiczność bezradnie zmuszona była patrzeć na błagania nieszczęśliwych, dopóki spalony sufit nie przykrył ofiar.

— **Szabla Batorego.** Sułtan turecki dostał przed kilku dniami od majora Schachin Geraja całą kolekcyę starej broni, między którą znajduje się także i szabla, będąca niegdyś własnością Stefana Batorego. Jest to rzeczywiście cenny i interesujący zabytek przeszłości. Na klindze znajduje się ręcznej roboty portret króla Stefana, jak również napis, że szabla ta jest jego własnością. Przypuszczalnie darował Batory tę szablę któremuś z tatarskich hanów. Na jej pochodzenie naprowadza ta okoliczność, że obecny ofiarodawca tej szabli sułtanowi, Szachin Geraj pochodzi z hańskiego tatarskiego rodu, który wypędzony w r. 1787 przez Potiemkina z Krymu, schronił się do Turcyi

— **Pożary.** Dnia 16. b. m. spalił się w cerkwi w Krupce, koło Narola, ołtarz Matki Boskiej z cudownym obrazem, liczącym przeszło 400 lat. Szkoda, wyrządzona przez pozar, wynosi koło 5.000 koron Pożar wszczął się od świecy, którą pałamarz zapomniał zgasić.

Onegdaj wybuchł pożar na gr. kat. probostwie w Płowem; spłonęły zabudowania probostwa i siedm sąsiednich zagród włościańskich.

W gminie Jabłonów koło Rohatyna zniszczył pożar w tych dniach sześć zagród włościańskich wraz z 24 budynkami gospodarczymi. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie podpalenie. Dochodzenia karno-sądowe w toku.

— **Wypadek czy samobójstwo.** Dnia 8. b. m. znaleziono na torze kolejowym przy stacyi Gaje wyżne koło Drohobycza strasznie poszarpane zwłoki człowieka, którym, jak się następnie okazało, był Michał Kuźma, włościanin z Dobrehostowa. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że Kuźma obił w lesie drugiego włościanina Wasyla Klepacza i prawdopodobnie z obawy kary rzucił się w zamiarze samobójczym pod nadchodzący pociąg ciężarowy.

— **Morderstwo.** Włościanin Iwan Snibur z Dziewięcierza koło Rawy zabił w tamtejszej karczmie wartownika Hnata Junkę kilkakrotnem uderzeniem pięścią w kark. Przyczyną zbrodni miało być żądanie Junki, aby Snihur zapłacił mu 80 gr. za odbywanie warty nocnej. Morderca po dokonanym czynie zgłosił się sam do tutejszego sądu powiatowego.

— **Samobójstwo żebraka.** W tych dniach znalazł gajowy dworski w lesie Pukowie koło Rohatyna wiszące na gałęzi drzewa zwłoki nieznajomego mężczyzny, liczącego około 40 lat, odziane w łachmany. Po bliższem badaniu rozpoznano w zwłokach niejakiego Marcina Grzybowskiego, który będąc chorym na umśle, wałęsał się po okolicznych wsiach, utrzymując się z dobroczynności publicznej.

— **Koniokrady.** Dmytro Sielecki, gospodarz z Rokitny, poznał wczoraj na targowicy u Arona Mentla swego konia, którego mu przed dwoma miesiącami skradziono. Pod pozorem stargowania dał Sielecki Mentlowi 30 koron zadatku, ale zarazem dał znać urzędowi targowemu o tem, że to koń kradziony. Sprowadzony na policyę Mantel podal, że konia tego kupił na jarmarku w Złoczowie. Historya jednak owego kupna nie musi być zupełnie czysta, gdyż paszport opiewał na imię niejakiego Sługockiego z Rohatyna. Wobec tego, powędrował koń aż do rozstrzygnięcia sądowego do komisaryatu, Mantel zaś do aresztu.

— **Zaostrzenie kary Luccheniemu.** Z Genewy donoszą, że morderca cesarzowej Elżbiety Luccheni zażądał, aby mu dozwolono zaabonować »Annales politiques z litteraires«. Kiedy mu dyrektor więzienia odmówił, oświadczył morderca zuchwale, że nie będzie pracował. Za karę odebrano mu wino i książki. Luccheni gdy się o tem dowiedział z wściekłości rozbił wiadro z wodą o kraty więzienia.

— **Przywileje króla angielskiego** są zupełnie niezwykłe i warte zacytowania. I tak — król angielski ma prawo do głowy i ogona każdego wieloryba, złowionego na wodach angielskich. Król Anglii dostaje również w formie podatku, obrus wartości trzech szylingów, konia z uprzężą, parę skarpetek z czerwonej wełny, palto podszyte futrem, dwa scyzoryki, srebrną igielniczkę i... szlafmycę! Wszystkie te zwyczaje datują się z wieków średnich.

— **Słonie i telegraf.** Znaną jest rzeczą, że słonie nie cierpią telegrafu. Skoro tylko w Indyach słoń, żyjący na wolności, zobaczy słup telegraficzy, pędzi ku niemu z szaloną wściekłością i obala go. W ten sposób linie telegraficzne w Indyach ciągle są przerywane.

— **Z Serbii** Rzymskie dzienniki donoszą z Belgradu, że król Aleksander dlatego tylko nie wyjechał na pogrzeb swego ojca, Milana, — gdyż obawiał się zamachu na tron, — przypuszczając, że tylko czekają na jego wyjazd za granicę, aby zamach uskutecznić. Król nie ma wcale miru u wojska.

Pretendentem na tron jest Arsen Kara-Gieorgievic, ożeniony z księżniczką rosyjską. Jego to miano ogłosić królem w razie wyjazdu króla Aleksandra za granicę. »Sekolo« donosi: Król Aleksander po decyzyi ces. Franciszka Józefa, że zwłoki króla Milana będą w myśl jego życzenia pochowane w Kruszedole, zwrócił się z prośbą do cara i cesarza Wilhelma, by ci interweniowali u cesarza Franciszka Józefa w sprawie pozwolenia na przewiezienie zwłok Milana do Belgradu.

Zarówno cesarz Wilhelm, jak car dali odmowną odpowiedź. Car dodał nadto w odpowiedzi: „Nie chcę się absolutnie mieszać w prywatne sprawy rodziny Obrenowiczów«.

Wiek XIX.

Obrazy historyczne.

CZĘŚĆ II.

1848 — 1900.

(Ciąg dalszy.)

Jeszcze tylko raz w pobliżu Filipopolu, dawali Turcy pod dowództem Fuad paszy silny opór wojsku rosyjskiemu w dniach 14 do 18 stycznia 1878, a już 28 stycznia zajął generał Gurko Adryanopol.

Sułtan pozbawiony wojsk, prosił o pokój, oznajmiając, że zdaje się na wspaniałomyślność cesarza; Rosya w protokole adryanopolskim podała swoje warunki: niezależność i powiększenie Rumunii, Serbii, Czarnogórza, tytuł księstwa Bułgaryi i samorząd Bośnii. Całą Europę owładnęło wielkie zaniepokojenie z powodu tego zwycięstwa Rosyi, pierwsza Anglia wysyła silną flotę w Dardanele i zajmuje je mimo protestu sułtana. Ale energiczna postawa Rosyi zrobiła swoje.



Gladstone.

Gdy Wielki książę Mikołaj przeniósł swą główną kwaterę do San Stefano, strony wojujące 3. marca zawarły pokój na postawach protokołu adryanopolskiego. Pomiędzy Turkami wywołał traktat San Stefański silne niezadowolenie. Groziły nowe zawikłania, dlatego Bismark zaproponował kongres europejski, ktory się zebrał w Berlinie i po długich naradach 13. lipca podpisał nowy traktat, tak zwany berliński. Bułgaryę podzielono na 2 księstwa, jedno z stolicą Sofią, uznające tylko zwierzelnictwo sułtana, lecz pod własnym rządem i księciem, drugie Rumelię, posiadającą samorząd lecz poddaną Turcyi; w Azyi zdobyte przez Rosyę miasta armeńskie Batum. Erzerum i Kars przyznano jej, lecz musiała zwrócić Turcyi Bajazed, ważną miejscowość, otwierającą drogę do Persyi. Serbia i Rumunia otrzymały zupełną niepodległość, pierwszą powiększono o 210 mil kwadratowych i 300.000 mieszkańców. Rumunia musiała oddać Bezarabię Rosyi, a za to otrzymała od Turcyi Dobruczę. Czarnogórze otwarto drogę do morza, przyznając

jej port Antivari. Austrya została upoważniona do zajęcia Bośnii i Herzogowiny na czas nieograniczony. Anglia nie zapomniała także o sobie. Zawarła ona osobne przymierze z Turcyą, biorąc pod swoją opiekę jej azyatyckie posiadłości. a za to wyjednała sobie ustąpienie wyspy Cypru.



Sadi Carnot.

W ostatnich dniach lipca 1878 r. wkroczyły wojska austryackie do Bośnii i Herzogowiny w sile 60.000 ludzi, pod dowództwem feldmarszałka Filippowicza.

W Wiedniu sądzono, że zajęcie tego kraju nie przedstawi wielkich trudności, grubo się jednak omylono, gdyż Bośniacy i Herzogowincy marzyli o zupełnej niepodległości i z bronią w ręku stawili zacięty opór. Wśród okropnej burzy, po najgorszych drogach dostały się kolumny austryackie do Derwentu, skąd wysłano naprzód na zwiady szwadron huzarów. Ale powstańcy ukryci w Maglaju zniszczyli cały szwadron, co było początkiem krwawej wojny, trwającej aż do 10 października, w której stoczono 50 potyczek i bitew a wojska austryacko-węgierskie straciły 7000 ludzi. Główne miasto Bośnii Sarajewo, zajęto dopiero po zaciętej walce całodziennej dnia 19 sierpnia. W połowie września przybyły Austryakom ogromne posiłki, tak że prawie 200.000 ludzi zalało kraj cały.

Gdy w październiku wzięto do niewoli naczelnego dowódcę Bośniaków, fanatycznego derwisza Hadżi-Loję i zdobyto ostatnią warownię Kladus, w której trzymały się jeszcze resztki sił partyzanckich, wówczas dopiero okkupacya była ukończoną. Obydwa zdobyte kraje nie przyłączono ani do Przed- ani do Zalitawii, lecz poruczono ich zarząd ministrowi finansów wspólnych. Jeszcze raz w. r. 1881 próbowali Bośniacy zbrojnego powstania, lecz i tym razem pokonani, odtąd zachowują się spokojnie, gdyż poznali wkrótce dobrodziejstwa wyższej cywilizacyi i opieki chrześciańskiego rządu.

Trójprzymierze i sojusz francusko-rossyjski. Pokój zbrojny Europy na końcu XIX. wieku.

Załatwienie kwestyi wschodniej na kongresie berlińskim zniszczyło dotyczasową zgodę wielkich mocarstw. Rosya czuła się dotkniętą postępowaniem Bismarka, który zręczną dyplomacyą pozbawił ją spodziewanych korzyści. Miejsce Rosyi na półwyspie bałkańskim zdawała się teraz zajmować Austrya, która opanowawszy Bośnię i Herzogowinę pracować zaczęła nad wzmocnieniem swego wpływu w tych krajach południowych, aby kiedyś otworzyć sobie drogę handlową do morza śródziemnego przez Salonikę, ważny port turecki nad morzem Egejskiem.

Rozdwojenie zaznaczyło się najpierw przez artykuły dzienników rosyjskich przeciw Niemcom. Wówczas za sprawą Bismarka zawarły Austrya i Niemcy w październiku 1879 tajemnie »związek pokoju i wzajemnej obrony« obliczony wyłącznie na wypadek zaczepki jednego z państw przez Rosyę. Rząd włoski, nie chcąc pozostać odosobnionym, wahał się przez lat kilka między przyjaźnią z Francyą a Austryą, mając do pierwszej nieufność z powodu jej zaborów kolonialnych, a do drugiej z powodu tak zwanej irrydenty włoskiej, dążącej do zjednoczenia z Włochami części krajów austryackich jeszcze przez Włochów zamieszkałych t. j.

południowego Tyrolu i Tryestu. Lecz gdy Francya zagarnęła w r. 1880 pod swoją opiekę Tuniś afrykański, któryby i Włosi chętnie byli zajęli, wówczas rząd włoski stanowczo przyłączył się do związku obronnego Niemiec i Austryi. Tak powstało w r. 1883 Potrójne Przymierze, którego przeznaczeniem było utrzymanie pokoju przeciwko zaborczym zamiarem Rosyi. Zupełnie zrozumiałą w obec tego wydać się musi myśl porozumienia między Rosyą a Francyą, chociaż te dwa państwa pod względem swego ustroju wewnętrznego tak bardzo różnią się od siebie. Pierwsze objawy tego porozumienia była rozmowa ministra rosyjskiego Gorczakowa z dziennikarzami francuskimi i groźnemi mowami generała Skobelewa przegiwko Niemcom. Ale osobista przyjaźń cara Aleksandra II. z Wilhelmem utrzymała pozór zgody a przebiegły Bismark zawarł nawet z Rosyą tajną umowę w r. 1884, na mocy której obydwa państwa zobowiązały się wzajemnie do neutralności przychylnej w razie gdyby jedno z nich zostało napadnięte.

Gdy jednak we Francyi liga patryotów z Boulangerem na czele znów podniosła głowę i domagała się odwetowej wojny z Niemcami, wówczas Bismark ogłosił traktat przymierza z Austryą a odydwa państwa rozpoczęły wielkie zbrojenia. W zimie r. 1887 na 8-my zdawało się, iż wojna lada chwila wybuchnie.

Ale car Aleksander III. zachował politykę pokojową i ograniczył się tylko na wyrażeniu swego niezadowolenia przez toast do księcia Czarnogórskiego: »Jedynego szczerego i wiernego przyjaciela Rosyi«. To było w r. 1889. Odtąd Rosya jawnie zbliżyła się do Francyi. Zaczęły się demonstracye publiczna. Najpierw flota francuska przybyła w odwiedziny do Petersburga, gdzie ją uroczyście przyjęto, car wysłał telegram do prezydenta rzeczypospolitej, w którym mówił o serdecznych sympatyach, jakie wiążą Francyę i Rosyę. Potem flota rosyjska w r. 1893 przybyła do Tulonu, skąd wysłała oddział do Paryża, przyjęty tam uroczystościami i owacyami.

Było widocznem, że między temi państwami jest jakieś porozumienie, chociaż dokładny charakter tego porozumienia pozostał w tajemnicy. Natomiast Anglia pod kierunkiem ministerstwa Salisburego zbliżyła się do trójprzymierza.

Odtąd panuje w Europie aż po koniec XIX. w. pokój zbrojny, utrzymywany nieustanną obawą wojny ogólnej, a choć wszyscy politycy mówią sobie nawzajem nieustannie o potrzebie utrzymania pokoju, to jednak nieufność ogólna jest tak wielka, że żaden naród nie chce wierzyć w szczerość sąsiada i ciągle gotuje się do wojny. Szybkie postępy sztuki wojskowej zmuszają każdy rząd do ciągłych udoskonaleń broni i powiększenia armii czynnej, która już teraz w pokoju wszędzie jest znacznie większą, niż dawniej była w czasie wojny.

Miliony i miliardy idą na utrzymanie tych armii i ciężko się odbijają na ekonomicznym bycie ludów. Anglia i Ameryka, wolne od tego ciężaru, niesłychanie się w tym czasie wzbogaciły i zaczęły wytwarzać groźną konkurencyę europejskiemu handlowi i przemysłowi.

Tymczasem pod sam koniec XIX. wieku zaszły wypadki, które i te państwa porwały na drogę coraz większych uzbrojeń. Nie brakło wprawdzie szlachetnych usiłowań do przekonania rządów i ludów o potrzebie powszechnego rozbrojenia, ale usiłowania te nie odniosły w XIX. wieku żadnego skutku a wiek XX. zastał Europę i świat cały najeżony bagnetami i armatami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na dzisiejszy inserat krajowego Domu rolniczo-produkcyjnego Ernesta Bahlsena w Krakowie, która to firma zyskała sobie uznanie idące daleko po za granice naszego kraju.

Katalog, który firma przysyła na żądanie opłatnie i darmo, obejmuje wszelkie nasiona gospodarskie i ogrodowe, nawozy sztuczne i t. d. i jest przy nadchodzącem zapotrzebowaniu wiosennem polecenia godnym poradnikiem.

Firma poddaje tak nasiona, jak i nawozy sztuczne pod kontrolę krajowej stacyi doświadczalnej we Lwowie względnie w Dublanach.

Kalendarzyk tygodniowy.

Uroczystości świętych:

Kwiecień.

7. Wielkanoc.
8. Poniedziałek Wielk.
9. Wtorek: Maryi Egip.
10. Środa: Ezechiela pror.
11. Czwartek: Leona Wielkiego.
12. Piątek: Juliusza.
13. Sobota: Justyna męcz.

Nakładem »Macierzy Polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Lityński.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.